

Toruń, 14 maja 2022 roku

Dr hab. Tomasz Kozłowski prof. UMK
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Wydział Nauk Historycznych
Instytut Archeologii
ul. Szosa Bydgoska 44/48, 87-100 Toruń
tel. 56 611 39 70
e-mail: kozlow@umk.pl

Recenzja rozprawy doktorskiej autorstwa Pani mgr Joanny Mietlińskiej pt. „*Wartości poznawcze obrażeń szkieletu w badaniach biologii dawnych populacji ludzkich*”.

(Praca doktorska wykonana w Katedrze Antropologii Instytutu Ekologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Łódzkiego pod kierunkiem dr. hab. Wiesława Lorkiewicza prof. UŁ, Łódź 2022 rok)

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że jest mi szczególnie miło recenzować pracę doktorską dotyczącą problematyki urazów i obrażeń dotyczących szkieletu w dawnych populacjach. Ten arcyciekawy temat był już przedmiotem moich dociekań m.in. w pracy magisterskiej obronionej w 1993 roku, a więc niemal 30 lat temu. Do dziś (paleo)traumatologia pozostaje w kręgu moich zainteresowań naukowych. Tym samym robię to również z wielkim zainteresowaniem.

Od pewnego czasu w naukach biologicznych zaczęły dominować badania molekularne. Również pod wpływem tego trendu pozostaje biologia człowieka i antropologia. Badania morfologiczne, w tym także klasyczne paleopatologiczne, są dziś zdecydowanie rzadziej wybierane jako przedmiot intensywnych studiów młodych naukowców, a tym samym podstawa uzyskiwania przez nich stopni naukowych. Należy się tu szczególne uznanie dla Pani mgr Joanny Mietlińskiej za pewnego rodzaju odwagę i wybór tematu dysertacji pomimo pewnego rodzaju „dekoniunktury” na tego typu analizy. Podobnie Promotorowi pracy, który jak miemam temat zaakceptował i efektywnie pomógł go zrealizować.

Autorka w swojej dysertacji liczącej aż 293 strony bardzo wnikliwie i z dużym znanstwem analizuje częstość, „typy” oraz tzw. wzory skutków urazów mechanicznych kości i tkanek doń przyległych, które można było odkryć w dużych kolekcjach szkieletowych reprezentujących populacje ludzkie żyjące w okresie od neolitu (od 4,6 tys. la p.n.e.) do czasów niemal współczesnych (do XIX wiek) na obszarze mikroregionu, którego centrum stał się historyczny Brześć Kujawski. W tym względzie praca stanowi wręcz modelowy przykład przekrojowych i tzw. diachronicznych badań antropologicznych. Kujawy z ich żyznymi czarnoziemami były od pradziejów miejscem intensywnego osadnictwa i w związku z tym stanowią jeden z najważniejszych punktów archeologicznej mapy Polski. Niezwykle bogaty materiał antropologiczny pochodzący z tych stanowisk nigdy nie był też w całości przedmiotem tak szczegółowych i niezwykle szerokich badań paleopatologicznych i paleoepidemiologicznych uwzględniających współczesną metodologię i metodykę. W mojej opinii całkowicie uzasadnia to merytorycznie podjęty trud przez Doktorantkę by temat ten uczynić główną ideą i celem przedstawionej mi do recenzji pracy doktorskiej. Jej wyniki będą nie tylko interesujące dla wąskiej grupy specjalistów - antropologów zajmujących się badaniami materiałów szkieletowych i paleopatologów, ale jestem też przekonany, że powinny zostać zauważone oraz zaakceptowane również przez archeologów, a nawet historyków. Sporo część informacji może nawet zainteresować jeszcze szersze kręgi odbiorców, bo łatwo będzie tu wyekstrahować treści stanowiące doskonałą kanwę i punkt zaczepienia do opracowań popularnonaukowych. Praca jest z pewnością interdyscyplinarna. Część jej aspektów przynależy antropologii fizycznej i biologii człowieka, część można powiązać z medycyną i patologią (patomorfologią), inne zaś są domeną rozważań archeologów i przedstawicieli nauk społecznych, czy nawet kryminalistyki (np. przemoc interpersonalna i jej identyfikacja na szkielecie). Uważam to za wielki walor recenzowanej dysertacji. Jest to też emanacją szerokiej wiedzy Autorki i Jej samodzielnych studiów praktycznych i teoretycznych.

Cele, które postawiła sobie Pani mgr Mietlińska są sformułowane jasno i precyzyjnie. Są również ambitne. Doktorantka postanowiła m.in. spróbować wykryć i opisać trendy w urazowości w długim odcinku czasu, obejmującym wiele istotnych przemian cywilizacyjnych, które zmieniały warunki i styl życia dawnych społeczności ludzkich. Postanowiła przyjrzeć się też ładunkowi wiedzy, który niesie ze sobą badanie obrażeń mechanicznych układu ruchu w dawnych populacjach o życiu jednostek i całych grup. Dodatkowo pyta czy można znaleźć jakieś powiązania pomiędzy urazami a innymi fenotypowymi wyznacznikami stresu.

Podstawą analiz, które miały pozwolić odpowiedzieć na stawiane pytania był niezwykle liczny materiał szkieletowy. Jest to zbiór aż 2471(!) szkieletów ludzkich reprezentujących omawiany mikroregion osadniczy. Liczebność ta jest fenomenalna! Imponująca! Zaznaczę, że są to setki tysięcy przebadanych pojedynczych kości. To iście tytaniczna praca wykonana przez Autorkę badań. Mogę tu wspomnieć, że mediana z liczebności poszczególnych serii szkieletowych w Europie, pozostających do dyspozycji naukowców, nie przekracza 60 szkieletów! Aby opis ilościowy i jakościowy jakichkolwiek zmian chorobowych był w miarę rzetelny i wiarygodny musi być oparty na jak największych zbiorach – kolekcjach osteologicznych. Podkreśla to wielu wytrawnych badaczy. Warunek ten został w recenzowanej pracy spełniony. Dało to również możliwość statystycznego opracowania danych. Dlatego też zaufanie budzą nie tylko przedstawione dane jakościowe, ale również ilościowe – epidemiologiczne, które niosą ze sobą ładunek poznawczy na poziomie populacyjnym z podziałem na płci i kategorie wieku. Syntetyzują zebrane w toku badań obserwacje. Daje to również twarde podstawy do nie budzącej większych kontrowersji interpretacji wyników. Ze zrozumiałych względów

najmniej liczne są próby szkieletów pochodzących z młodszej epoki kamienia. Widoczna jest też długa „przerwa” – tj. brak szkieletów, między materiałem najstarszym a średniowiecznym. Niemniej jest to zupełnie niezależne od badacza, a wynika m.in. z obrządku pogrzebowego jakim było ciałopalenie, które praktycznie aż do upowszechnienia się chrześcijaństwa dominowało na większości obszarów Starego kontynentu. Doktorantka ile mogła tyle tu zrobiła. Nie można pod tym względem absolutnie niczego zarzucić doborowi materiału, przeprowadzonym badaniom i tym samym dysertacji.

Przyjęta metodologia i metodyka badań (antropologiczna, paleopatologiczna, statystyczna) oraz stosowany aparat pojęciowy zostały obszernie opisane i wyjaśnione w pracy doktorskiej. Jako recenzent nie mam tu praktycznie jakikolwiek zastrzeżeń. Może jedynie do czasami pewnego utożsamiania szkieletu lub tego co po nim pozostało z żywą osobą, do której kości należały *vide* pojawiający się w tekście pracy „osobnik”. Postępowanie badawcze przyjęte przez Autorkę było poprawne i jest akceptowane w tego typu badaniach przez większość naukowców. Można oczywiście dyskutować np. nad przyjętym podziałem zmian pourazowych – istnieją wszak różne rekomendacje (np. Paleopathology Association – ten akurat nie został tu wykorzystany), czy też uwzględnianiem kości w wyliczaniu frekwencji w zależności od stopnia ich zachowania. Czy jakiegokolwiek powinno się odrzucać zupełnie z badań? Czyni to wszak próbę w pewien sposób nielosową, a dobór kości nawet arbitralnym. Być może powinno się tu uwzględniać absolutnie wszystkie miejsca dostępne badaniu, a nie tylko kości, które wykazują określony (wyrażony w %) stopień zachowania. Jest to jednak dostrzegany problem w badaniach nad urazowością w dawnych populacjach, który powoduje większe lub mniejsze niedoszacowanie obrażeń kości powstałych na skutek urazów mechanicznych w populacji żyjącej, a który staramy się odtwarzać na podstawie odkrytych szczątków szkieletowych. Ważne jednak, że Doktorantka jest tego zupełnie świadoma i uwzględnia ten fakt również w swojej interpretacji wyników.

Bardzo bogate dane pozyskane w trakcie badań tak liczne zbiory szkieletów zostały w pracy zaprezentowane w postaci czytelnych tabel i wykresów słupkowych. Dodatkowo wyniki szczegółowo opisano. To standard. Autorka uwzględnia tu podział chronologiczny, podział na szkielety kobiet i mężczyzn, bez oznaczenia oraz na wydzielane klasy wieku. Jest to poprawne podejście, które pozwala dalej podjąć próbę odpowiedzi na postawione pytania w celach pracy. Czytelnik nie ma jakichkolwiek problemów by się w tym dobrze zorientować. Trzeba zauważyć, że sama techniczna edycja tabel i wykresów z pewnością wymagała bardzo dużych nakładów pracy od Autorki. Ze względu na dużą liczbę ewentualnie można byłoby pokusić się o umieszczenie ich kompletnego spisu na końcu pracy, co istotnie ułatwiłoby i przyspieszyłoby poruszanie się pomiędzy nimi. Jest to jednak uwaga techniczna, a nie zarzut merytoryczny do pracy.

W recenzowanej dysertacji w przewodnie rozważania na temat urazowości wpleciono sporo treści dotyczących częstości występowania tzw. nieswoistych, fenotypowych markerów stresu w badanych populacjach. Np. liniowej hipoplazji szkliwa, hipertrofii i hiperplazji śródkościa sklepienia oczodołu, reakcji zapalnych okostnej. Dodatkowo analizowano również przyżyciową wysokość ciała rekonstruowaną na podstawie pomiarów kości długich kończyn oraz średni wiek w chwili śmierci. Oczywiście praktycznie wszystkie te cechy nie są bezpośrednio związane ze zjawiskiem narażenia na urazy i prawdopodobieństwem zaistnienia obrażeń w ich wyniku. Poza długością życia nie korelują też z częstością urazów. Pokazały to i niniejsze badania. Przede wszystkim wykazują one związek z szeroko pojętymi (choć trudno definiowalnymi ze względu na złożoną etiologię tych cech) warunkami życia dawnych populacji. Analizy tych markerów z powodzeniem mogłyby stanowić nie tylko zupełnie

oddzielną część rozprawy, co nawet ... osobną rozprawę. Rozumiem jednak, że zamysłem Autorki była tu próba naświetlenia dodatkowego tła ekologicznego w oparciu, o które łatwiej można byłoby próbować interpretować uzyskane wyniki dotyczące różnic w częstości, dystrybucji (różnic „wzorów”) i typów zaobserwowanych na kościach obrażeń. Nie stanowią one w dysertacji jednak żadnego kryterium podziału badanego materiału (tu decyduje przede wszystkim chronologia, płeć, wiek w chwili śmierci), a występują jakby zupełnie niezależnie obok danych o częstości obrażeń. Być może zatem, te „dodatkowe” badania powinny znaleźć również swoje odbicie w tytule pracy, bo wykracza to poza analizę stanów li tylko postraumatycznych.

Skrupulatna analiza oraz rzetelna i szeroka dyskusja rozprawy prowadzi czytelnika do rozdziałów zatytułowanych „Wnioski końcowe” (rozdział 6.3.10, str. 233 - 236) oraz „Podsumowanie badań i wnioski ogólne” (rozdział 7., str. 237 – 245). Rozdział 6.6.10 ma charakter wyodrębnionych punktów, zaś 7. formę jednolitą i opisową. Sprawia raczej wrażenie streszczenia całej pracy doktorskiej. Całość wniosków to aż prawie 11 stron tekstu! Ta dualność nie stanowi tradycyjnej, formalnej struktury rozpraw tego typu. Myślę, że część wniosków opisowych można by śmiało pozostawić w rozdziale Dyskusja lub wyodrębnić jako Streszczenie, a tylko najważniejsze umieścić w pojedynczym rozdziale zatytułowanym Wnioski, który byłby skonstruowany ściśle w powiązaniu z celami pracy i tam postawionymi pytaniami (hipotezami) badawczymi. Oczywiście w formie odrębnych punktów, niżli jednolitej formy opisowej. Byłby to zdecydowanie bardziej przejrzysty i zrozumiały układ dla odbiorcy.

Generalnie sformułowane wnioski w wielu przypadkach potwierdzają wcześniejsze spostrzeżenia poczynione również przez innych autorów i lub je uzupełniają. Dotyczy to przede wszystkim ogólnych prawideł występowania śladów obrażeń powstałych na skutek urazów mechanicznych na kościach dawnych ludzi. Trzeba tu podkreślić, że zupełnie oryginalny jest zaś aspekt regionalny tych badań. Dodam, że np. „kumulatywny” charakter obrażeń (tj. jakby gromadzenie się tych śladów wraz z wiekiem) wykazały również moje badania nad urazowością wczesnośredniowiecznej ludności z Gruczna (przebadanych zostało ponad 1500 szkieletów z XII-XIV wieku z Pomorza nadwiślańskiego. Praca ta opublikowana została w Przeglądzie Antropologicznym, 1993 r., t. LVI, z. 1 – 2). Szkoda, że Autorka do niej nie sięgnęła (brak w spisie literatury). Byłoby dla mnie niezmiernie interesujące odniesienie się w dysertacji do wyników i wniosków, które ta praca zawiera. Szczególnie z punktu widzenia młodego badacza drążącego tożsame zagadnienie ale po upływie ponad ćwierćwiecza. Wspomnę, że w spisie literatury nie znajduję prac np. prof. Judyty Gładykowskiej – Rzeczyckiej, której dorobek paleopatologiczny dotyczący ziem polskich jest znaczący. Pani Profesor Gładykowska – Rzeczycka pisała również o urazach. Myśląc o przygotowaniu np. monografii do druku na podstawie dysertacji lub też innych publikacji (artykułów do czasopism) zachęcam by Autorka o to zadbała i uzupełniła.

Interesującym i jednym z najważniejszych wniosków płynących z badań Pani Mgr Joanny Mietlińskiej jest ten, że zróżnicowanie serii historycznych w zakresie „klasycznych” wyznaczników stresu analizowanych na poziomie ich ogólnej częstości bywają sprzeczne ze sobą. Wniosek ten implikuje do szczególnej ostrożności w przypadku analiz międzypopulacyjnych pojedynczych wyznaczników stresu i wyrokowania na podstawie otrzymanych gradientów o różnicach np. w ogólnym „zabiedzeniu” tych grup ludzkich. Często jest to czynione zupełnie bezrefleksyjnie, ponieważ: „markery stresu są doskonałym wyznacznikiem warunków życia i stanu biologicznego dawnych populacji”. Opinia taka funkcjonuje względnie szeroko, czasami niemal wręcz jako pewnego

rodzaju paradygmat. Niezmiernie interesujące są również wnioski na temat zaobserwowanych różnic między seriami pradziejowymi (neolitycznymi), a historycznymi. Tak, te populacje ludzkie dzieli nie tylko czas, ale właśnie i przede wszystkim, zupełnie różny styl życia, który można opisać za pomocą „wzorów” dystrybucji obrażeń w obrębie szkieletu. Podobne próby były z powodzeniem wcześniej czynione w odniesieniu np. do szkieletów neandertalczyków. Uzyskane wyniki z pewnością zainteresują nie tylko naukowców w Polsce. Mają one potencjał by zainteresować nawet naukę światową.

Praca zawiera tablice, na których przedstawiono i opisano ważniejsze przykłady dostrzeżonych i zdiagnozowanych obrażeń. Praca paleopatologiczna absolutnie nie może się bez tego obejść. Cała ikonografia dotycząca kości jest bardzo dobrej jakości. Najczęściej fotografie pozwalają na wizualną weryfikację dokonanych przez Autorkę rozpoznań. Czasami obok umieszczono również reprodukcje obrazów rentgenowskich wykonanych w zalecanych (prawidłowych) rzutach. Klasyczna radiologia pozostaje jednym z najważniejszych narzędzi diagnostycznych w przypadku różnicowania stanów pourazowych, a zwłaszcza złamań kości. Zastanawiam się jednak, czy każdy przedstawiony przypadek przyżyciowej nieobecności/utruty przedniego uzębienia można uznać za konsekwencje ostrego urazu? W znanych mi przypadkach najczęściej tylko korona ulegała złamaniu, a korzeń jednak pozostawał nadal w zębodole utrzymywany za życia przez więzadła i ozębną. Pewnych problemów interpretacyjnych może dostarczyć też obecność wyłącznie zmian zwyrodnieniowych (nawet bardzo silnych) w okolicach powierzchni stawowych. Odróżnienie zmian degeneracyjnych pierwotnych od wtórnych bywa czasami problematyczne, szczególnie na szkieletach osób starszych. Nie zawsze są one wynikiem np. zwichnięć i innych uszkodzeń mechanicznych stawów.

Literatura została dobrana i wykorzystana przez Autorkę w sposób poprawny i efektywny – lista bibliograficzna jest bogata i wyczerpująca. W większości są to prace obcojęzyczne autorów spoza Polski. Jak już wspominałem wcześniej, warto jednak będzie w przyszłości zwrócić więcej uwagi również na niektórych rodzimych badaczy.

Praca jest napisana poprawnym językiem. Stwierdzam, że czyta się ją dobrze. Widać tu staranność z jaką Autorka przygotowała ostateczną wersję swojej rozprawy. Należy to z pewnością docenić. Zdarzają się tylko niewielkie i nieliczne błędy edytorskie, które pozostają bez wpływu na ogólną ocenę merytoryczną i formalną.

Podsumowując recenzję, mogę stwierdzić bez wahania, że pracę Pani mgr Joanny Mietlińskiej należy ocenić **POZYTYWNI** i **bardzo wysoko**, a to ze względu na jej wysoką wartość merytoryczną, jak również olbrzymi nakład pracy, którą musiała wykonać Autorka by pozyskać wszystkie niezbędne dane z tak liczego zbioru szkieletów. Badania i analizy zostały przeprowadzone z dużym zapałem oraz wzorowo i wzorcowo. Bez wątplenia można również uznać, że praca jest całkowicie oryginalna pod względem wykorzystanego materiału badawczego o niezmiernie istotnej wartości naukowej dla poznania historii bytowania człowieka na okołobrzezskim obszarze Kujaw w okresie od neolitu aż do czasów nowożytnych. Część postawionych celów pracy również nosi znamiona oryginalności – np. poszukiwanie związków z innymi wyznacznikami stresu.

Przedstawiona mi do recenzji dysertacja **spełnia zatem wszystkie wymagania ustawowe stawiane pracom doktorskim.**

W związku, że powyżej zaprezentowana konkluzja jest pozytywna wnoszę tym samym wniosek do Szanownej Komisji o **dopuszczenie** Pani mgr Joanny Mietlińskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Dr hab. Tomasz Kozłowski, prof. UMK



Wniosek o wyróżnienie pracy.

Ze względu na wartość merytoryczną pracy, jej obszerność oraz olbrzymie nakłady pracy, które poniosła doktorantka analizując niebywale liczny materiał szkieletowy wnioskuję również do Szanownej Komisji rozważenie możliwości wyróżnienia tej pracy doktorskiej. Zebrane dane mają istotną wartość poznawczą. Jak do tej pory nikt w Polsce nie próbował tak szeroko analizować badanych przez mgr Joannę Wietlińską cech. Na szczególną uwagę zasługuje tu wykorzystanie serii neolitycznych. Interpretacja wyników nosi znamiona oryginalności. Z pewnością na bazie dysertacji można będzie przygotować monografię lub serię artykułów do międzynarodowych czasopism naukowych.